

Taniec pochodzi z wnętrza

Pracujący z Australijkami od dziesięciu lat hiszpański choreograf Rafael Bonachela ogromną rolę w tworzeniu tańca przypisuje wrodzonym instynktom oraz intuicji. Bazując na nich, postanowił stworzyć spektakl napędzany siłą emocji swoich tancerzy. „Proces twórczy rozpoczął się serią improwizacji z zespołem, podczas których nakłaniałem tancerzy, aby otworzyli się na siebie, uruchamiając wszystkie zmysły; aby dali sobie wzajemnie maksimum uwagi, polegali na instynktach, a następnie postarali się zawrzeć te emocje w pisemnej formie” – wyjaśnia Bonachela. Powstały w ten sposób scenariusz stał się bazą spektaklu wyjątkowo osobistego i niepowtarzalnego, który tak samo, a nawet podobnie, nie mógłby zostać przedstawiony przez żaden inny zespół. By intuicja i instynkt mogły działać, niezbędny jest solidny warsztat i doświadczenie sceniczne. Dysponują tym artyści zespołu z Sydney, który zalicza się do najważniejszych obecnie zespołów tańca współczesnego na świecie.

Trudno opisać treść spektaklu czy jego zasadnicze wątki. Treść po trosze tkwi bowiem w oku patrzącego: w układach tanecznych dostrzegamy te idee, które są nam bliskie, te emocje, które zaprzatają nasze myśli. Niewątpliwie poruszono tu niezmiernie zagadnienie relacji międzyludzkich, zarówno osobistych, intymnych, jak i tych rozgrywających się w większej skali. Rozwój człowieka, jego samodzielność, niezależność czy samotność także są przedmiotem zainteresowania. Udziałem widzów stają się różnorodne emocje: często wzruszenie, niekiedy smutek, a chwilami nawet groza.

Tancerze dysponują fenomenalną techniką. Ciało jest im w pełni posłuszne – niczym ciało kota, na pozór pozbawione kości i stawów. Technika nie stanowi jednak celu samego w sobie: jest niczym powietrze, jednocześnie transparentna i niezbędna do istnienia. Idealną synchronizację i współpracę w zespole ukazują fragmenty zbiorowe, tym trudniejsze, że nie wsparte wyrazistą rytmiką muzyki. Choreografia została tak pomyślana, że można podziwiać ją jako studium piękna i możliwości ludzkiego ciała, dostarczające skojarzeń ze starogreckim ideałem estetycznym czy „Człowiekiem witruwiańskim” Leonarda da Vinci.

Ascetyczne stroje i kompletnie pusta scena w niczym nie ograniczają tancerzy. Sylwetki poszczególnych artystów z jej głębi wydobywa światło, działając z wielką siłą wyrazu. Mistrzem tego medium jest Damien Cooper.

Ogromna rola w „ab[intra]” przypada muzyce, która jest efektem ścisłej współpracy kompozytora Nicka Walesa z choreografem. Wales, Australijczyk, to twórca partytur dla tańca współczesnego, filmu, teatru, a także kompozytor utworów autonomicznych. Muzyka do „ab[intra]” ma pewne cechy minimalizmu (minimal music), o czym świadczą powtarzane wielokrotnie frazy i oparcie rozwoju tematów na stopniowych, niemal niezauważalnych zmianach. Dużą rolę odgrywają tu instrumenty smyczkowe, zwłaszcza wiolonczela, która przemierza wszystkie zakątki swojej skali, od dźwięków najniższych po bardzo wysokie. Barwa tego instrumentu, głęboka, a jednocześnie surowa i dość szorstka, znakomicie współgra z charakterem tańca. Kompozytor wykorzystał fragmenty II Koncertu wiolonczelowego współczesnego twórcy łotewskiego Peterisa Vasksa, łącząc je między innymi z brzmieniami elektronicznymi.

Siłą sztuki jest jej wieloznaczność, nieoczywistość. Każdemu opowiada ona o tym, o czym najbardziej chciałby i potrzebuje usłyszeć. Taniec pochodzi więc „ab[intra]” – z wnętrza – nie tylko tancerzy, ale także widzów.

Magdalena Sasin